

NORBERT HONSA

## POGLĄDY POLITYCZNE I DZIAŁALNOŚĆ PUBLICYSTYCZNA TOMASZA MANNA

### I. WSTĘP

Interesującym i przez literaturę dość skąpo opracowanym tematem jest działalność polityczna Tomasza Manna. Zagadnienie to ściśle wiąże się z piarstwem politycznym tego twórcy. Bowiem jego aktywność w tej dziedzinie była zawsze stosunkowo duża, a publicystykę polityczną, mocno zaangażowaną w problemy współczesności, pojmował on bardzo wszechstronnie. O ile wielkość i poczesne miejsce pisarza w literaturze światowej nie są raczej od bez mała pół wieku podawane w wątpliwość, to jednak wciąż jeszcze panują różnice zdań w ocenie jego działalności publicystycznej i poglądów politycznych.

Cała spuścizna literacka i publicystyczna Tomasza Manna pozwala twierdzić, że uważał on swoją działalność społeczno-polityczną za bardzo potrzebną, toteż poświęcił jej wiele dni swego życia, szczególnie na emigracji. Działalność tę traktował on zawsze bardzo poważnie i widział w niej ważny czynnik oddziaływania na społeczeństwo. Był zdania, że każda czynność polityczna powinna w taki czy inny sposób służyć człowiekowi, a zadaniem pisarza jest tego rodzaju poczynania wspierać i inspirować. Przekonanie to ugruntował on sobie na podstawie konkretnych doświadczeń, jakich dostarczała historia Niemiec. Toteż Niemcy i ich skomplikowana, najczęściej agresywna, pozycja w Europie były myślą przewodnią jego politycznych zainteresowań.

Tomasz Mann należał do pisarzy dobrze zorientowanych w zawilim labiryncie politycznych poczynañ i intryg, pośród których próbował zawsze zająć rozsądne stanowisko. Był przekonany, że głos niezależnego pisarza ma większą wagę od wypowiedzi zawodowych polityków, przy czym patos i niepomowane namiętności były mu zawsze obce. Jego przysłowiowa trzeźwość zyskała sobie duże uznanie nawet u ludzi niezbyt mu przychylnych, bo też najmniejszy artykuł, esej czy odczyt opracowywał z dużą rozwagą. O stylu swojej pracy publicystycznej wypowiedział się on już w r. 1907 w *Mitteilung an die Literaturhistorische Gesellschaft in Bonn*, gdzie mówi o odważaniu proporcji w wypowiedziach oraz samoujarzmianiu swej woli. Twierdzenie, iż Tomasz Mann był fanatykiem sprawiedliwości i prawdy, nie jest więc chyba przesadzone.

Z typową dla niego ironią, nazywa siebie Mann człowiekiem „apolitycznym”, co mogło tylko oznaczać, że nie jest związany z jakimś ściśle określo-



nym kierunkiem politycznym. Postawie tej pozostał wierny do końca życia, nawet wtedy gdy wykazywał duże polityczne zaangażowanie i aktywność. Gdy jednak nadarzała się możliwość bezpośredniego politycznego działania, wówczas się Tomasz Mann cofał. W 1943 r. powstała np. w Stanach Zjednoczonych organizacja pod nazwą *Free Germany*, która przygotowywała nowy demokratyczny rząd, mający objąć władzę po upadku Hitlera. Ruchem tym próbowano zainteresować i Tomasza Manna. Feliks Langer pisał wówczas w książce pt. *Stepping Stones to Peace*:

„Idealiści marzą o Tomaszu Mannie jako prezydencie drugiej republiki niemieckiej. On sam nie przyjąłby na pewno tego stanowiska”.

Zaś T. Mann dodaje w *Jak powstał Doktor Faustus*:

„Miał rację. Myśl o tym, że pewnego dnia miałbym powrócić do prawie nieznanym mi Niemiec, których sytuację po wojnie mogłem sobie mniej więcej tylko wyobrazić, i że wbrew własnej naturze i powołaniu miałbym tam odgrywać rolę polityczną — była mi do głębi serca obca” (s. 51 i n.).

Nie sposób rozpatrywać działalności publicystycznej Tomasza Manna bez licznych polemik, które się wokół niej rozpętały. Krzyżowały się tu poglądy jak najbardziej ze sobą sprzeczne. Kiedy Mann zaczął zajmować się działalnością publicystyczną, nie chciano wierzyć, aby autor *Buddenbrooków* miał ją trwale uprawiać. Dopiero ukazanie się *Betrachtungen eines Unpolitischen* oraz opowiedzenie się w kilka lat później za Republiką Weimarską i zaakceptowanie polityki Eberta i Stresemanna utwierdziło opinię społeczeństwa niemieckiego w przekonaniu, że Mann na stałe zaangażował się w tego rodzaju działalność. Jego *Betrachtungen...* oraz komentarze do politycznych wydarzeń w Republice Weimarskiej spotkały się jeszcze ze stosunkowo przychylną krytyką, natomiast już o wiele bardziej podzielone były zdania przy ocenie jego przemówień radiowych nadawanych przez BBC, zdecydowanie zaś negatywnie odniosła się krytyka zachodnia do powojennej działalności pisarza, kiedy to próbował on nawiązać rzetelne stosunki z obu państwami niemieckimi i w ten sposób służyć humanistycznej idei pokoju.

Walka Tomasza Manna o realistyczne i rzetelne postępowanie w działalności politycznej nie zawsze znajdowała właściwe zrozumienie i stąd też nierzadko pojawiały się niecisłe twierdzenia, jakoby był on w swoim głównym dziele politycznym, tzn. *Betrachtungen...* jeszcze zwolennikiem pruskiego junkierstwa i nastawienia antydemokratycznego. Z tej choroby miał się on rzekomo wyleczyć dopiero na wiele lat po I wojnie światowej. Ten punkt widzenia reprezentują m. in.: Georg Lukacs, Edmond Vermeil, Alfred Kantorowicz, Pierre Paul Savigne, a nawet Robert Faesi, który oceniając na ogół wysoko twórczość Manna odmawia mu jednak wszelkiego zdrowego politycznego instynktu. Mniejsze lub większe wątpliwości powstały też u wielu innych krytyków, historyków literatury i pisarzy, choćby u Maksa Rychnera, Hansa Eichnera, Jonasa Lessera, Ewalda Wasmutha. Kiedy po II wojnie światowej musiano zaniechać tak drastycznych sformuło-



wań jak „wróg humanizmu”, to pojawiły się na określenie postawy pisarza nowe miana, a wokół jego osoby różne intrygi. Mówi się też teraz o nim jako o wrogu tzw. wolnego świata i współwyznawcy idei komunistycznych<sup>1</sup>. Poza tym zarzuca mu się daleko idący indyferentyzm w praktycznym działaniu.

Wydaje się, iż krytyczna ocena politycznej postawy i działalności Tomasza Manna powinna należeć przede wszystkim do samych Niemców. Ponieważ jednak jego antyhitlerowska działalność jest dzisiaj w pewnych kołach Niemiec zachodnich w dużej mierze przemilczana, powstaje więc konieczność ukazania jej w pełnym świetle tym bardziej, że dzieło życia pisarza, z wyjątkiem niektórych szkiców i listów, jest nam dziś znane i dostępne. Częściowo została ta problematyka poruszona w pracach: Martina Flinkera, *Thomas Manns politische Betrachtungen im Lichte der heutigen Zeit* (Gravenhage 1959) oraz Kurta Sontheimera, *Thomas Mann und die Deutschen* (München 1961). Mimo dużej erudycji z wszechstronnego ujęcia widoczne są w pracach tych luki, zwłaszcza gdy chodzi o ocenę wystąpień Manna dotyczących obecnej sytuacji narodu niemieckiego. Nie szczędzi mu się więc nawet bardzo negatywne sformułowanych ocen, z których najłagodniejsze brzmią: „Thomas Manns politisches Versagen”, „peinvolle politische Halbschlechtigkeit”, „politischer Taps”.

Różnych sfer twórczości człowieka nie sposób traktować oddzielnie, zwłaszcza bez uwzględnienia ich ścisłych powiązań z polityką. Toteż Tomasz Mann nie wprowadził jakiegoś kategoriycznego rozróżnienia pomiędzy swoją działalnością artystyczną, literacką a — polityczno-społeczną. Że potrafił doskonale scalać problematykę ściśle literacką z polityką, a częstokroć i z publicystyką, tego najbardziej widocznym dowodem może być zarówno *Czarodziejska Góra*, jak *Doktor Faustus*, czy nawet *Lotta w Weimarze*. Oceniając więc Tomasza Manna jako osobowość twórczą, nie można oddzielać od siebie obu aspektów jego literackiej działalności. Jeżeli tu zatem zajmować się będziemy przede wszystkim jego esejami, pamfletami, przemówieniami, teoretycznymi uwagami i listami, to w przekonaniu, że i tą drogą odkrywamy istotne elementy całego jego rozwoju twórczego.

Pisarstwo Tomasza Manna rozwijające się na przestrzeni 50 lat XX w. pozwala śledzić przemiany ideowe zachodzące w narodzie niemieckim i jest twórczym wkładem w historię kultury europejskiej. Działalność publicystyczna Tomasza Manna ściśle związana jest z wielkimi wydarzeniami historycznymi, w czasie których wypadło mu żyć, toteż podzielić ją można na: a) wypowiedzi z czasów I wojny światowej (1914—1920), b) udział we wzmożonych polemikach okresu Republiki Weimarskiej (1920—1933), c) akcje prowadzone na emigracji (1933—1945), d) wystąpienia w sprawie oblicza ideowego nowych Niemiec (1945—1955). W tej też kolejności omówimy działalność tę w niniejszym szkicu.

<sup>1</sup> Z tej pozycji przeprowadza częste ataki np. Eichner.



## II. WYPOWIEDZI W CZASIE I WOJNY ŚWIATOWEJ

Kiedy Tomasz Mann rozpoczynał swoją działalność publicystyczną, poprzedzaną już ważkim dorobkiem artystyczno-literackim, nie różnił się on specjalnie w swoim sposobie myślenia od przeciętnego Niemca sprzed I wojny światowej. Już we wrześniu 1914 r., bezpośrednio po wybuchu wojny, opublikował on w „*Neue Rundschau*” esej *Gedanken im Kriege*, zamieszczony później w tomie pt. *Friedrich und die grosse Koalition*, w którym dał wyraz swojemu zadowoleniu, iż nareszcie coś się dzieje, co Niemcy wyrwie z drętwości i stagnacji. Z wojną tą wiązał jakieś bliżej nieokreślone nadzieje na odrodzenie i oswobodzenie narodu niemieckiego. Znamienny jest również jego stosunek wobec przeciwników Rzeszy, nie odbiegający od poglądów przeciętnego ówczesnego Niemca. Napada on wówczas zarówno na Anglię, jak i na Francję, widząc jedynie w narodzie niemieckim godnego reprezentanta europejskiej kultury. Przy tej okazji powołuje się często na Fryderyka Wielkiego<sup>2</sup>. Jednak już i w tych wypowiedziach zaczyna krystalizować się swoista trzeźwość polityczna, która nie pozwala pisarzowi na bezkrytyczną gloryfikację Niemiec. Posłużył on się tu swoją kąśliwą ironią, przy czym przez obnażanie słabości Fryderyka Wielkiego uderzał także celnie w Niemcy wilhelmowskie<sup>3</sup>.

Esej o Fryderyku, będący mimo wszystko pewną heroizacją dziejów Niemiec, spotkał się z dość paradoksalnym przyjęciem. Przyjaciele Manna, którzy manuskrypt czytali, ostrzegali autora przed publikacją zawartych w nim wywodów, gdyż były one — ich zdaniem — za mało patriotyczne i nacjonalistyczne. Wyczuwali oni, że na pozór pochlebne dla Niemiec rozważania Manna pozwalają wnioskować, iż nie uważa on, aby duch i idee Prus mogły przyświecać Niemcom także w przyszłości. Tak czy inaczej można było spodziewać się repliki na tego rodzaju sformułowania. Nadeszła ona też z najmniej oczekiwanej strony, bo w eseju o Zoli, napisanym przez Henryka Manna. Brat Tomasza posłużył się tutaj postacią pisarza z francuskiego kręgu kultury. Jego esej jest zręcznie zamaskowanym oskarżeniem reakcyjnych sił cesarstwa niemieckiego i jego intelektualnych protagonistów, wśród których Henryk Mann umieszczał również swego brata. Już samo przeciwstawienie Frydery-

<sup>2</sup> „Deutschland ist heute Friedrich der Grosse. Es ist sein Kampf, den wir zu Ende führen, den wir noch einmal zu führen haben [...] Es ist auch seine Seele, die in uns aufgewacht ist” (*Friedrich und die grosse Koalition*. Berlin 1915, s. 6).

<sup>3</sup> „Eigensinnig und despotisch war er, bis zum Mesquinen und bis zum Grandiosen [...] Und überhaupt hatte er ja einen zynischen Zug, — sogar in seiner Kleidung, die immer malproper und schäbiger wurde, aber auch in der Art seiner Erholung und Zerstreung, — diesen ewigen Gottes- und Glaubenslästerungen beim Souper, diesem dünnen und boshafte Vergnügen daran, die Literaten und Philosophen, die er beköstigte, bis aufs Blut zu necken und sie untereinander zu 'brouillieren'. Und hatte nicht selbst seine unerhörte Arbeitswut etwas Zynisches, Dürres und Lebensfeindliches — für den gesunden und richtigen Menschenverstand? [...] Der böse Mann. Ja, das war er. Und zwar ebenso sehr Mann als böse. Sein Charakter war ihm grund-fremdartig und rätselhaft” (jw., s. 52).



ka II Zoli — reprezentanta pruskiej idei państwowej, płomiennemu zwolennikowi wolnej i niezależnej republiki — wskazywało na istotę antagonizmu zarysowującego się pomiędzy obu braćmi. Tomaszowi Mannowi stanął więc na drodze wybitny przeciwnik i stąd tym większe i boleśniejsze zaskoczenie tą niespodziewaną opozycją.

W tych chwilach goryczy dojrzewiała książka pt. *Betrachtungen eines Unpolitischen* (*Rozważania człowieka niepolitycznego*). Z chwilą ukazania się tej publikacji Tomasz Mann stał się osobistością głośną, przy czym o ile dotychczas kojarzono nazwisko jego wyłącznie z literaturą piękną, to teraz zbyt pochopnie chciano w nim widzieć głównie publicystę politycznego. *Rozważania...* były zresztą nie tylko jakąś wielką rozprawą z Henrykiem Mannem, lecz stanowiły również generalną rewizję własnych założeń intelektualnych i politycznych, przy czym wiele miejsca poświęca autor swemu stosunkowi do Niemiec i Niemców. Ludzi pokroju swego brata uważa za niebezpiecznych utopistów, stanowiących ograniczoną część społeczeństwa niemieckiego, a przygotowujących nieświadomie katastrofę narodową. Stosunki między Tomaszem a Henrykiem Mannem nigdy nie układały się na podstawie zasadniczego i szczerzego zbliżenia lub zrozumienia. Można było tu wyczuć pewną rozbieżność postaw intelektualnych, która po wspomnianej polemice wyraźnie przybrała na sile<sup>4</sup>.

Tomasz Mann zdawał sobie wówczas sprawę, iż wojna rozpętana w Europie toczy się nie tylko o przewagę ekonomiczną czy polityczną, lecz ma także charakter ideologiczny. Był to w Niemczech okres, kiedy cała tamtejsza inteligencja porwana została w krąg różnego rodzaju złudzeń politycznych. Temu pędowi uległo wielu ówczesnych intelektualistów, szczególnie z kręgów profesorskich, którzy w nacjonalistycznych i wręcz militarystycznych wystąpieniach głosili wyższość germańskiej postawy wobec życia. Zarówno Max Scheler jak i Werner Sombart czy Ernst Troeltsch zachwycali się niemieckim geniuszem wojennym, robili pogardliwe i niewybredne zestawienia Anglo-

<sup>4</sup> „Hattest Du es schwer mit mir, so hatte ich es natürlich noch viel schwerer mit Dir [...] Das brüderliche Welterlebnis hörte alles persönlich. Aber Dinge, wie Du sie in Deinem Zola-Essay Deinen Nerven gestattet und den meinen zugemutet hast, — nein, dergleichen habe ich mir niemals gestattet und nie einer Seele zugemutet. Dass Du nach den wahrhaft französischen Bösartigkeiten, Verleumdungen, Ehrabschneidereien dieses glanzvollen Machwerks, dessen zweiter Satz bereits ein un menschlicher Exzess war, glaubtest, 'Annäherung suchen' zu können, obgleich es 'hoffnungslos schien', beweist die ganze Leichtlebigkeit eines der 'sein Herz ins Weite erhob'. Dass mein Verhalten im Krieg 'extrem' gewesen sei, ist eine Unwahrheit. Das Deine war es, und zwar bis zur vollständigen Abscheulichkeit [...] Was hinter mir liegt, war eine Galeerenarbeit; immerhin danke ich ihr das Bewusstsein, dass ich Deiner zelotischen Suade heute weniger hilflos gegenüberstehe als zu der Zeit, da Du mich bis aufs Blut damit peinigen konntest [...] Warum war er (artykuł o Zoli — przyp. N. H.) in seiner ganzen reissenden Polemik auf mich eingestellt? Das brüderliche Welterlebnis zwang Dich dazu" (w liście z dn. 3 I 1918 r.).



sasów z Niemcami, sprowadzające się przede wszystkim do uwydatniania przeciwieństwa, jakie zachodzi pomiędzy kupcem a bohaterem. W Niemczech widzieli oni szermierzy wzniosłej romantyki, w zwalczających ich demokracjach uosobienie trywialnego racjonalizmu. Te wszystkie momenty uwydatniają się w jakiś sposób w *Betrachtungen...* Manna, które są nie tylko świadectwem politycznej, moralnej i duchowej sytuacji powstałej podczas I wojny światowej, ale również dokumentem rozległych horyzontów myślowych.

*Betrachtungen eines Unpolitischen* powstały w l. 1915—1917, ukazały się zaś w 1918 r. Tomasz Mann rozwija tu swoje idee o demokratycznych i w jego mniemaniu postępowych formach państwowych we współczesnym cywilizowanym państwie<sup>5</sup>. Nie była to jednak walka *par excellence* o jakiś konkretny profil polityczny, a chodziło tu raczej o ustalenie bardziej ogólnych założeń. W tej sytuacji autor wydaje się być w swoich *Betrachtungen...* bardziej reakcyjnym niż był wówczas w rzeczywistości. Mimo wielu słusznych myśli i rzetelnej jego postawy, książka ta jest dużym zaskoczeniem i kłóci się nieco z późniejszym wizerunkiem duchowym i politycznym Manna. Toteż najbardziej zaciętrzewieni przeciwnicy Republiki, jak np. znany publicysta Edgar Jung, zachowali dla niego — jak to demonstracyjnie głosili — szacunek za czwartą część *Betrachtungen...*, które w ich przekonaniu zwalczają demokrację. Jung dał temu m. in. wyraz w swojej książce *Die Herrschaft der Minderwertigen* (1927), oceniając Manna nad wyraz pozytywnie. Zresztą wiele tez antydemokratycznych ideologów okresu Weimarskiego pokrywało się z tymi, które głosił Mann w *Betrachtungen...*

Dyskusja, jaka wokół rozważań Manna powstała, była od razu gorąca i burzliwa. Niemcy uważali jego poglądy za liberalne, Francuzi zaś okrzyczeli je jako reakcyjny zamach na demokrację i wolność. Rzeczywiście, pisarz zaatakował tu gwałtownie zachodnie demokracje, szczególnie zaś francuską. Wielki kapitał i burżuazja przejęły tu, jego zdaniem, władzę, którą próbują sprawować w imię demokracji. Wszelkie zmiany w krajach rządzonych przez burżuazję wiążą się z polityczną supremacją tejże klasy, która coraz bardziej staje się nacjonalistycznie agresywna. Równocześnie Mann stwierdzał, że „narodowa zasada jest zasadą atomizującą, anarchistyczną, antyeuropejską i reakcyjną”. Burżuazja zaś jest międzynarodowa, jeśli chodzi o zapewnienie sobie zysków, natomiast narodowa w tym znaczeniu, że próbuje przy pomocy odpowiednich haseł przeciągnąć masy na swoją stronę. Kultura jest dla niej czymś obcym, niemalże pojęciem abstrakcyjnym; pieniądz, zyski, prowadzenie polityki zgodne ze swymi interesami ekonomicznymi stanowi domenę dzia-

<sup>5</sup> „Man könnte sagen, dass Ironie der Geist des Konservatismus sei, — sofern dieser nämlich Geist hat, was selbstverständlich ebensowenig die Regel ist, wie im Falle des Fortschritts und des Radikalismus. Und dann jene überraschende Stelle: Konservativ? Natürlich bin ich es nicht; denn wollte ich es meinungsweise sein, so wäre ich es immer noch nicht meiner Natur nach, die schliesslich das ist, was wirkt” (*Betrachtungen...*).



lności ludzi związanych z burżuazją. Hasło *liberté, égalité i fraternité* usta-  
piło właściwie w ten sposób miejsca innemu, które brzmi: *liberté, sûreté*  
i *propriété*.

Nie znaczy to jednak, aby Tomasz Mann był — jak to powszechnie uwa-  
żano — w okresie pisania *Betrachtungen...* wrogo nastawiony wobec Francji  
czy wobec lewicy w ogóle. Występował on jedynie przeciwko tzw. „lewicowej  
burżuazji”, która pod pozorem prowadzenia wielkiej polityki dbała przede  
wszystkim o swoje ekonomiczne interesy. Występował też przeciwko zacie-  
trzewionemu partyjnictwu, korupcji, przeciwko aferom, skandalom i politycz-  
nemu terrorowi.

Niemniej Tomasz Mann, jak to wynika z jego ówczesnych rozważań poli-  
tycznych, nie aprobował w pełni niektórych haseł sformułowanych przez  
rewolucję francuską, uważając hasła te za emfaticzne deklaracje bez pokrycia.  
Jego stanowisko wobec problemu wolności człowieka nie jest co prawda  
pozbawione interesujących spostrzeżeń, ogólnie rzecz biorąc jednak nieprze-  
konywające. To samo powiedzieć można także o jego poglądzie na zagadnie-  
nie równości, która zdaniem pisarza mogłaby być zrealizowana tylko przy  
istnieniu absolutnej tożsamości czynników fizycznych, duchowych i moral-  
nych u wszystkich ludzi. Podważa on nawet przekonanie, iż wobec prawa  
wszyscy są równi, bowiem bogaty ma lepsze warunki obrony od biednego,  
mądry od głupiego, nahałny, sprytny i przebiegły od biernego i prostolinijnego.  
Demokracja w pojęciu Manna jest zagadnieniem moralnym a nie politycznym.

Rozważania Manna o „demokratycznej burżuazji” prowadziły go często do  
wniosków ryzykownych. W rozważaniach tych bowiem nie obeszło się bez  
uproszczeń i schematycznych sformułowań, chociażby wtedy, kiedy autor  
stwierdza, iż u Francuzów przeważa czynnik literacki, u Niemców zaś mu-  
zyczny, a muzyka — jego zdaniem — nie może być polityczna. Do tego  
tematu Mann powrócił jeszcze kilkakrotnie, np. w 1945 r. w przemówieniu  
*Deutschland und die Deutschen*, w którym odmawia Niemcom posiadania  
instynktu politycznego i umiejętności realistycznej oceny sytuacji politycznej  
na przestrzeni dziejów. Burżuazji francuskiej przeciwstawia też „apolitycz-  
nego mieszczanina niemieckiego” dążącego rzekomo do wolności i intelektu-  
alnej swobody. Dostrzega on jednak istotną metamorfozę, którą objęte zostało  
niemieckie mieszczaństwo: kiedyś kosmopolityczne i tolerancyjne, stało się  
później bezduszne i nieludzkie. Krajem poetów i myślicieli, filozofów i nau-  
kowców zawładnęli wielcy kupcy i fabrykanci, zaś nauka stała się dla nich  
jedynie narzędziem umożliwiającym szybsze gromadzenie kapitału, spraw-  
niejsze organizowanie wyzysku i aparatu władzy (s. 118). Tomasz Mann na-  
wiązywał również często w swych rozważaniach do Goethego, w którego  
słynnym powiedzeniu „*edel sei der Mensch, hilfreich und gut*” widział on  
najtrafniejsze określenie dążeń każdej prawdziwej demokracji. Zresztą na  
Goethego powoływał się Tomasz Mann częściej, próbując ustalić, jak daleko  
sięgała niechęć wielkiego poety do demokratycznych form rządzenia. Doszedł



on nawet do wniosku, że Goethe był jedynie wrogiem doktrynerskiego ujmo-  
wania ideałów demokratycznych.

Tomasz Mann przeciwstawia się też poglądom traktującym naród jako  
zjawisko w dążeniach swych jednolite. Naród składa się, jego zdaniem, z nie-  
zliczonej ilości indywidualności, które stają często w opozycji do dążeń wy-  
kazywanych przez jego masy (s. 252). Mann próbuje zatem scharakteryzować  
masy te od strony psychologicznej i socjologicznej. Wyczuwa się tu jednak  
wyraźnie, że na tej próbie charakterystyki zaciążyła przede wszystkim zna-  
jomość społeczeństwa niemieckiego i stąd spostrzeżenia pisarza mają głównie  
w odniesieniu do tego społeczeństwa swoją wagę i wartość. Społeczność nie-  
miecka jest jego zdaniem bardzo trywialna, okrutna i groźna. Ludzie bowiem  
należący do innych narodowości potrafią po zdjęciu munduru przeobrazić  
się w osoby prywatne — Niemiec nie, wchodzi on — według przyjętego  
powszechnie powiedzenia — w mundurze do łóżka. Krytykując te cechy nie-  
mieckiej psychiki społecznej, Mann wypowiada swoje słynne: *Freiheit, Pflicht  
und abermals Freiheit*. Wolność kończy się tam — twierdził on — gdzie za-  
czyna się traktowanie obowiązku w sposób poddańczy. Wypowiedział on tym  
samym znowu sąd dający się później doskonale zastosować w okresie hit-  
leryzmu w Niemczech. Gdyby „demokrację”, opartą na wspomnianych po-  
wyżej zasadach poddańczego posłuszeństwa, naród niemiecki przewyciężył  
w sobie w zarodku, nie byłoby Hitlera i jego totalnego systemu. Mann na-  
wiązywał zresztą do tego zagadnienia kilkakrotnie, m. in. w *Jak powstał  
Doktor Faustus* (s. 66).

Należy przy tym pamiętać, iż kiedy Mann pisał swoje *Betrachtungen...*  
przejawy poczynań, które potem hitleryzm doprowadził do perfekcji w roz-  
miarach masowych występowały jeszcze raczej sporadycznie. Jednak Mann  
intuicyjnie wyczuł, iż w Niemczech kielkują zalążki przyszłego rozwoju wy-  
darzeń. Toteż stale wyraźnie czynił różnicę pomiędzy ciasnym patriotyzmem  
ówczesnego przeciętnego Niemca a patriotyzmem prawdziwego demokraty.  
Sam zawsze uważał siebie za reprezentanta tej ostatniej postawy, właściwej  
zdrowemu odłamowi społeczeństwa niemieckiego, wolnemu od nacjonalistycz-  
nego szowinizmu. Zagadnieniu temu poświęcił Mann w *Betrachtungen...* bardzo  
wiele miejsca. Prawdziwy patriotyzm polega, jego zdaniem, na pełnym miłości  
przywiązaniu do tych wartości, które wynikają z tradycji kulturalnych i ję-  
zykowych narodu, przy tym nie może to być miłość ekskluzywna, gdyż winna  
ona również podziwiać i uznawać tradycje kulturalne innych narodów. Po-  
nieważ Niemcom taka postawa raczej była obca, Tomasz Mann powątpiewa,  
czy są oni w ogóle powołani do prowadzenia polityki o aspiracjach wielko-  
mocarstwowych<sup>6</sup>.

<sup>6</sup> „Ich bin weder ein Machtjunker noch ein Schwerindustrieller, noch auch nur  
ein kapital-verbundener Sozialimperialist. Ich habe kein Lebens- und Sterbens-  
interesse an deutscher Handelsherrschaft und hege sogar meine oppositionellen  
Zweifel an Deutschlands Berufenheit zur Grossen Politik und imperialen Exi-  
stenz” (*Betrachtungen...*, s. XXXVIII, ze wstępu).



Tomasz Mann zdawał sobie sprawę z tego, że Niemcom potrzebna jest zasadnicza reforma społeczna. W związku z tym uważał, iż powinni oni nowy ustrój wypracować samodzielnie w oparciu o narodowe tradycje<sup>7</sup>, przy czym uderzał z całą siłą w ton patriotyczny, wynosząc niemiecką kulturę humanistyczną na najwyższy piedestał. Aby dokonać odrodzenia narodu trzeba, zdaniem autora, zacząć od wielkich reform w wielu dziedzinach życia społecznego, zaczynając od pruskiego systemu wychowawczego. Nie urzeczywistni się bowiem demokracji i praworządności w życiu narodu przez chodzenie co kilka lat do urn wyborczych<sup>8</sup>. Toteż na wielu stronach *Betrachtungen...* jesteśmy świadkami rozwijania przez autora swoistego programu socjalnego; mowa tu o zniesieniu przywilejów klas posiadających, o tworzeniu równości majątkowej i społecznej. Próbował on też przekonać Niemców, że zreformowana monarchia mogłaby wcielić w życie hasła prawdziwej demokracji. Oceniając tego rodzaju pomysły pamiętać trzeba, że wypowiedziane one zostały w czasach, kiedy nad Europą szalała wojna imperialistyczna. Toteż cokolwiek byśmy o nich powiedzieli, świadczą one, że autor *Buddenbrooków* czuł powiew świeżych idei, które przechodziły wówczas nad Europą<sup>9</sup>.

Wielu krytyków nie mogło Mannowi wybaczyć, że jego polityczne enuncjacje związane z I wojną światową były nieraz dla Niemców tak bardzo bolesne i sformułowane w sposób drastyczny. M. Rychner powoływał się dla porównania m. in. na Gide'a i Prousta, którzy byli w podobnych sprawach o wiele bardziej powściągliwi. Patriotyzm Tomasza Manna był bowiem — jak słusznie zauważył Martin Flinker — natury defensywnej, przy czym nie podzielał on nieuzasadnionego optymizmu, że okres powojenny przyniesie zmniejszenie się dążeń imperialistycznych i upadek reakcyjnych totalitarnych koncepcji ustrojowych. Jak dalece jego obawy były słuszne i uzasadnione, o tym świadczy dalszy rozwój wydarzeń w Niemczech i świecie.

Analiza *Betrachtungen eines Unpolitischen* wykazuje, iż polityczne koncepcje Tomasza Manna miały charakter w dużej mierze oryginalny. Nie można

<sup>7</sup> „Besitzen Deutsche nicht so viel politische Fähigkeit, sich ihre eigenen, originalen Einrichtungen, ihre eigene Art von Freiheit zu schaffen, dann sollen sie sich nicht einbilden, überhaupt zur Politik berufen zu sein” (*Betrachtungen...*).

<sup>8</sup> Po I wojnie światowej Tomasz Mann często nawiązywał do swoich rozważań politycznych powstałych w czasie jej trwania: „Der Krieg ging verloren, was aber das deutsche Gemüt am tiefsten zerrüttete, war nicht die physische Niederlage, nicht der Sturz in staatliches Elend von der Höhe äusserer Macht als vielmehr das ideelle Besiegtein, der Zusammenbruch seiner Kulturidee, welche überwältigt worden war von der ideelen Gegenwelt, der Welt der demokratischen Zivilisation” (*Kultur und Sozialismus...*).

<sup>9</sup> Dał też temu wyraz w latach późniejszych, kiedy powiedział: „Über Europa geht heute eine gewaltige Welle der Veränderung hin, eben das, was man die Weltrevolution nennt, eine grundstürzende, mit allen Mitteln, moralischen, politischen, technischen, künstlerischen Mitteln betriebene Umwälzung unseres gesamten Lebensbildes. Sie leugnen, hiesse das Leben und die Entwicklung leugnen, sich konservativ gegen sie zu verstocken, hiesse sich selber ausschliessen vom Leben und der Entwicklung (z przemówienia w Lubece w 1926 r.).



więc ich zaszeregować w jakiś konkretny nurt. Można by chyba tylko powiedzieć za M. Flinkerem, że Mann często nawiązywał do politycznych idei angielskiej lub niemieckiej socjaldemokracji. Wywody więc jego nie były na owe czasy ani apolityczne, ani reakcyjne. Niemniej ich lektura nie jest łatwa: napotykały tu bowiem na pewne niejasności i sprzeczności. Już w trakcie pisania swych rozważań Mann miał trudności z opanowaniem obficie nagromadzonego materiału faktograficznego, obejmującego różne dziedziny życia i z jego właściwym wyselekcjonowaniem, tak że myśli o zniszczeniu manuskryptu dosyć często go nawiedzały.

### III. UDZIAŁ WE WZMOŻONYCH POLEMIKACH OKRESU REPUBLIKI WEIMARSKIEJ (1920—1933)

Wielkie poruszenie wywołało w cztery lata po ukazaniu się *Betrachtungen...* wystąpienie w 1922 r. Tomasza Manna przed publicznością berlińską. Wygłosił on ku czci 60-tej rocznicy urodzin Gerharta Hauptmanna z zapalem referat pt. *Von deutscher Republik*. Zarówno treść przemówienia, jak i sposób interpretacji niektórych faktów, wskazywały na to, że Mann zamierzał przekonać słuchaczy (przeważnie studentów) o walorach ustroju republikańskiego. Starał się on pozyskać ich dla republikańskich idei politycznych, stając w opozycji do tych czynników, które próbowały wówczas każdą ich postać obrzydzić przeciętnemu Niemcowi. Przy tej okazji wspominał także o swoich *Betrachtungen...* Na ogół spodziewano się jakiegoś rozrachunku z publikacją, względnie odwołania niektórych z tez tam postawionych, jednak Mann tego nie uczynił<sup>10</sup>. Wystąpienie to sprawiło jednak, że stał się on jedną z najbardziej dyskutowanych postaci niemieckiego życia literackiego. O ile jego *Betrachtungen...* wywołały niemałą sensację wśród czytelników, krytyków a nawet i polityków, to wspomniane przemówienie berlińskie stało się tą przysłowiową kroplą, która przepełniła miarę. W prasie literackiej i codziennej wybuchła ostra polemika, której motywem przewodnim było zastanawianie się, czy tak znakomity pisarz, jakim jest Mann, może sobie pozwolić bez narażenia na szwank swego autorytetu przez wypowiedanie w odstępnie kilku lat sądów diametralnie się od siebie różniących? W takim tonie pisały różne gazety: zarówno „Münchner Zeitung” z dn. 16 X 1922 r., jak i konserwatywna „Das Gewissen”. Ta ostatnia okazała się zresztą szczególnie uszczypliwą w artykule zatyt. *Mann za burtą*<sup>11</sup>. Z równie bezwzględną krytyką wystąpił nacjonalistyczny „Tag”, który zarzucił Mannowi branie ideału za rzeczywistość. Hans Johst, pisarz związany później z narodowym socjalizmem, wystosował

<sup>10</sup> „Ich widerrufe nichts. Ich nehme nichts Wesentliches zurück. Ich gab meine Wahrheit und gebe sie heute” (M. H a v e n s t e i n, *Thomas Mann*, Berlin 1927, s. 233).

<sup>11</sup> „Sie predigen, wie ein sanfter Poet der achtziger Jahre, als deutsche Tugend die Humanität, die längst zu einer Hure geworden ist. Sie wurden jetzt auf dem Podium selbst zum Bürger, der sich — in die Politik verlor und auf die Demokratie hereinfließ. Aber die Tragik fehlt [...] Was geht uns die Republik an? Es lebe Deutschland” (z dn. 23 X 1922 r.).



do Manna list otwarty, opublikowany w jednej z niemieckich gazet wieczorowych, w którym m. in. napisał:

„Kierunkiem działania romantyzmu była idea i wieczność. Pana kierunkiem jest czas i ojciec Ebert; tym samym zapadła dla nas młodych raz na zawsze decyzja”.

Obok tych krańcowych i negatywnych ocen pojawiły się i głosy bardziej rzeczowe i spokojne. Do przychylnych zaś wystąpień zaliczyć trzeba głos znanego romanisty Ernesta Roberta Curtiusa w „Luxemburger Zeitung” z dn. 3 I 1923 r. Poglądy Tomasza Manna uznał on za zapowiedź nowego nastawienia społeczeństwa niemieckiego. Curtius pisał:

„Jeśli ktokolwiek, to właśnie on jest niezdolny do prawienia pustych słów i uprawiania retoryki. Wszystko pochodzi u niego z głębi, z serca, z uczucia [...] W tej mowie podarowano młodym Niemcom wielkie, szczęśliwe bogactwo. Jest to wielce obiecujący znak dla najbliższej przyszłości, jeśli pisarz miary Tomasza Manna wypowiada się za humanizmem, za szeroko pojętą ludzkością, która ma dziś w narodzie niemieckim tak mało ambasadorów”.

I rzeczywiście, Mann od razu dostrzegł w chaosie powojennym wielkie niebezpieczeństwo dla Niemiec. Coraz częściej bowiem rozlegało się wołanie o nowego wodza. Republika była zagrożona. Owe, początkowo wydawałoby się niewinne, hasła o germańskiej wierności napawały go od razu najgłębszym niepokojem i obawą. W pojęciu Manna nie była zresztą (jak to wielu rozumiało) republika celem ostatecznym. Widział on w tym ustroju jedynie jakąś wstępną szansę dla rozwinięcia się wielkiej i na mocnych humanistycznych fundamentach opartej idei politycznej. „Nie imperializm i swawola władzy, lecz sfera konieczności i kompromisów” winny decydować o obliczu politycznym państwa.

Dalszym, niezwykle silnym, bodźcem do dyskusji politycznej owych lat stała się powieść T. Manna pt. *Der Zauberberg* (*Czarodziejska góra*). Wszystkie dotychczasowe rozważania krytyczne powtarzają dość zasadniczy wówczas już zarysowujący się błąd, polegający na sprowadzaniu całej zawartej w powieści kontrowersji ideologicznej do dwugłosu: Settembrini — Naphta. Niewątpliwie w tym przeciwstawieniu liberalnego demokraty zwolennikowi systemu totalitarnego Mann uchwycił jeden z istotnych elementów toczącej się wówczas walki politycznej. Jednak obok tych postaci nie można zapomnieć również o oscylującym pomiędzy nimi — Hansie Castorpie. Należy zgodzić się z K. Sontheimerem, że chociaż kreowanie Settembriniego na reprezentanta dążeń demokratycznych a Naphtę faszystowskich jest z pewnością słuszne, to jednak równocześnie jest dużym uproszczeniem całego ładunku intelektualnego i politycznego, który powieść zawiera. Sam Tomasz Mann utożsamia się bowiem najprawdopodobniej w powieści z Castorpem<sup>12</sup>. Autor scharakteryzował także swoje założenia ideowe, które wiązał z ukazaniem się *Czarodziej-*

<sup>12</sup> Patrz korespondencja Manna z E. Bertramem. — *Thomas Mann an Ernst Bertram Briefe aus den Jahren 1910—1955*. Pfullingen 1960.



skiej góry, w przemówieniu wygłoszonym na posiedzeniu PEN-Clubu w Amsterdamie. Powiedział on tam:

„Nadszedł europejski moment, w którym ponadświadome podkreślanie demokratycznej idei życia przed arystokratyczną zasadą śmierci, stało się witalną koniecznością”.

W Niemczech dojrzewiał tymczasem narodowy socjalizm, który odgradzał się od wszelkiej racjonalnej analizy zjawisk życia, szukając domniemanej prawdy w mitach. Już w 1926 r. Ernst Jünger pisał:

„Nacjonalizm ma coś oszałamiającego, dziką, zgodną z krwią dumę, heroiczne, potężne poczucie życia. Nie posiada żadnych krytycznych analizujących skłonności. Nie chce tolerancji, gdyż życie jej nie zna. Jest fanatyczny, gdyż wszystko zgodne z krwią jest fanatycznie niesprawiedliwe. Wspólnota krwi nie usprawiedliwia niczego, ona żyje, jest obecna, nie odczuwając potrzeby intelektualnego usprawiedliwienia”.

Rodzący się nacjonalizm nazywał się często rewolucyjnym. Na ten paradoks wskazywał m.in. Tomasz Mann twierdząc, iż deklaracje wypowiediane w tym duchu nigdy nie mają nic wspólnego z trzeźwym i rozsądnym spojrzeniem w przyszłe losy narodu. Tomasz Mann zwalczał wszelką tanią i popularną „filozofię życia”, ostrzegał przed dawaniem posłuchu niebezpiecznym politykom i demagogom, którzy mogą zwichnąć przyszłość Niemiec<sup>13</sup>, próbował nawiązać stosunki z francuskimi i polskimi intelektualistami. To co wyraził Jünger, stało się później niebezpieczną, coraz bardziej upowszechniającą się zasadą. Tomasz Mann bardzo wcześnie dostrzegł te niebezpieczne przeobrażenia, które dokonywały się w psychice Niemców<sup>14</sup>. Jak się też można było spodziewać, Jünger odpowiedział na rzeczową wypowiedź Manna agresywnie i brutalnie<sup>15</sup>.

W związku z ukazaniem się w ramach wydania zbiorowego w 1928 r. nowego nakładu *Betrachtungen...* wywiązała się wówczas — jak to przypomina

<sup>13</sup> „Ich lasse die falschen, verwirrenden Alternativen, deren Liebhaber und Verfechter über den modischen Augenblick, einen allenfalls korrekten Rückschlag des Geistes, nicht einen Augenblick hinaussehen. Rationalismus, Intellektualismus, liberale Bürgerlichkeit — oder die zähneknirschende Ideeverleugnung, die sich heute in brutaler Begeisterung als 'Das Neue' und als das 'Leben' feiert; eine andere Entscheidung gibt es nicht in den Augen einer Art von Jugend, die mit dem Begriff der Humanität für alle Zeiten aufgeräumt zu haben meint und das Hakenkreuz froher Entmenschung auf ihre Fahnen gestickt hat. Mir ist zumute, als ob eine solche Beschränktheit im Lande Goethes und Nietzsches beschämend sei” (list z dnia 29 III 1927 r. do dra Supfa w Paryżu. List nie publikowany, cyt. według K. Sontheymera, *Thomas Mann und die Deutschen*, s. 80).

<sup>14</sup> „Leider ist es beinahe an dem, dass, wer in Deutschland Spuren von Gescheitheit an den Tag legt, sogleich für einen Juden gehalten wird und damit denn also erledigt ist. Gescheitheit was die Irrationalisten und Mystiker auch sagen mögen, ist heute ein Lebenswert ersten Ranges” (G.W.X., s. 225).

<sup>15</sup> „Aber zum Teufel dann mit jenem Geist, dessen herrische Muskeln vertrocknet sind, zum Teufel mit den Spermien des Gehirns, die keine Söhne und Enkel zeugen werden” (z artykułu w berlińskim „Tag” z 7 III 1928 r.).



Kurt Sontheimer w książce pt. *Thomas Mann und die Deutschen* — kontrowersja między pisarzem a Arturem Hübscherem, który dopatrywał się między pierwszym a drugim wydaniem pewnych różnic i omówił je z filologiczną dokładnością. Wyniki badań Hübschera podchwyciło potem kilku nacjonalistycznych krytyków, którzy podnieśli natychmiast larum, potępiając Manna za rzekomą chwiejność w poglądach. Mann ustosunkował się do tych ataków w otwartym liście do Hübschera, w którym bynajmniej nie negował, iż przeprowadził pewne poprawki i skreślenia w swojej rozprawie (obejmowały one około 30 stron), uzasadniając to chęcią uczynienia swych rozważań czytelniejszymi oraz — co szczególnie podkreślił — stonowania niektórych zbyt gwałtownych wystąpień przeciwko swemu bratu i Romain Rollandowi.

Liczne artykuły wywołał też wywiad Manna z 31 I 1928 r., udzielony francuskiemu czasopismu „Comedia”. Nie szczędzono mu już wówczas najuszczępliwszych i najboleśniejszych słów i po raz pierwszy też pojawiają się wyraźniej sformułowane wypowiedzi wzywające go do opuszczenia Niemiec. „Der Nationalsozialist” z dn. 8 VI 1928 r. pisał wyraźnie:

„Dla narodowego państwa o perspektywie wielkiej przyszłości pozostał już tylko jeden środek: deportacja za granicę wszystkich kalających swoje gniazdo”.

W tych zaciekłych atakach znalazła się jeszcze jedna sugestia, którą zaczęto rozpowszechniać, a mianowicie, że Tomasz Mann nie jest artystą wysokiej klasy, lecz jedynie drugorzędnym pisarzem o dość ograniczonych i przeciętnych możliwościach językowych i stylistycznych. Prof. Geissler, który z zarzutami tego rodzaju wystąpił, nie był w swej krytyce osamotniony; dołączyli się do niego nawet bardziej znani krytycy i historycy literatury, jak Szwajcar Emil Ermatinger.

Tomasz Mann zachował w ogniu tej krytyki duży spokój nie zaprzestając konsekwentnego głoszenia tych poglądów, które uważał za słuszne i postępowe. Nie poprzestał też na walce o pozytywny stosunek do Republiki Weimarskiej, lecz zadeklarował się po stronie idei socjalistycznej. Określenia tego w latach trzydziestych często nadużywano. Również zwolennicy „konserwatywnej rewolucji” i faszystujący politycy mówili o germańskim socjalizmie, który miał stanowić przeciwstawienie dla marksizmu. Tomasz Mann nie miał z takim pojmowaniem socjalizmu nic wspólnego i związał się raczej z socjaldemokracją. W szerzeniu idei socjalistycznych w Niemczech widział czynnik uzdrowienia niemieckiej myśli politycznej i społecznej. Mimo że nie opierał swego światopoglądu na filozofii marksistowskiej, był skłonny przyznać jej wiele racji<sup>16</sup>.

Kiedy Mann pracował nad *Betrachtungen...* i książka była na ukończeniu, w Rosji wybuchła rewolucja, co nie uszło jego uwagi. W rozsadzeniu feudalnych więzów rządów carskich widział on wielkie dobrodziejstwo dla narodu

<sup>16</sup> „Ich sagte, gut werde es erst stehen um Deutschland, und dieses werde sich selbst gefunden haben, wenn Karl Marx den Hölderlin gelesen haben werde —, eine Begegnung, die übrigens im Begriff sei, sich zu vollziehen” (G. W., s. 649).



rosyjskiego. Jednak w tej realistycznej ocenie Rewolucji Październikowej Mann nie wytrwał i na przestrzeni lat 1920—1926 ulegał częściowo presji negatywnych opinii rozpowszechnianych o nowej Rosji na Zachodzie, zaś w eseju pt. *Goethe und Tolstoi* (1922) mówi o rzekomym oddaleniu się Rosji od Europy i jej powolnej azjatyzacji. Do zagadnienia tego powracał on zresztą jeszcze kilkakrotnie z tym, że w późniejszych latach jego życia wypowiedzi Manna na ten temat brzmią pełniej i prawdziwiej, m.in. w przemówieniu pt. *Der Künstler und die Gesellschaft (Artysta i społeczeństwo)* — 1922. W komunizmie widzi Mann wielką i zasługującą na szacunek ideę, do której dąży ludzkość. Podobne słowa uznania dla komunizmu spotykamy w jego słynnym przemówieniu paryskim z 1955 r., kiedy to mówił o pozytywnych przemianach kulturalnych, które nastąpiły w Rosji dzięki zwycięstwu rewolucji socjalistycznej.

Idee polityczne i społeczne traktował Mann jako część wielkiego skarbcza idei humanistycznych. Republika Weimarska przeżywała kryzys, ponieważ mieszczaństwo niemieckie, które było na ogół zadowolone z rządów Wilhelma II idei takich nie posiadało i stanęło w biernej do niej opozycji. Z tego pozornie tylko niezaangażowanego stanowiska mieszczaństwa niemieckiego lat dwudziestych zrodziła się po r. 1933 agresywna postawa totalnego państwa faszystowskiego. Tomasz Mann, który sam był pisarzem mieszczańskim, ubolewał nad takim rozwojem sytuacji, mającym często charakter groteskowy. Mimo to nie zniechęcał się i wytrwale domagał się poszukiwania równowagi socjalnej i politycznej między klasą robotniczą a burżuazją. Jednak jego samotne poszukiwanie właściwych dróg wyjścia z kryzysu było w tym zatrutym klimacie politycznym, który opanował w Niemczech wszystkie dziedziny życia, z góry skazane na niepowodzenie. Czołowym przedstawicielom „konserwatywnej rewolucji” — Jungowi, Boehmowi, Stapelowi, Jüngerowi, Gleichnowi i Zehrerowi — wydawała się taka postawa Manna dziwna i podejrzana, toteż widziano w nim raczej przedstawiciela minionego stulecia. Równocześnie lewica niemieckiej inteligencji, zgrupowana wokół „Weltbühne” i „Das Tagebuch”, też nie popierała w pełni Manna, dążąc do zachowania ustroju republikańskiego odmiennymi drogami. Do problemu tej dwustronnej opozycji, na jaką natrafił Tomasz Mann, powracało później wielu krytyków i historyków literatury, m.in. syn pisarza, Golo, który w dziele pt. *Deutsche Geschichte des XIX und XX Jh. (Niemiecka historia XIX i XX w. — Frankfurt 1960)* rozważa fatalne skutki nieposłuchania i niezrealizowania politycznych koncepcji swego ojca.

#### IV. AKCJE PROWADZONE NA EMIGRACJI (1933—1945)

Tomasz Mann nigdy nie zamierzał emigrować z Niemiec. Mimo że narastała tam sytuacja kryzysowa, a wydarzenia z 30 I 1933 r. zapowiadały groźbę zupełnej faszyzacji kraju, pisarz wierzył wciąż jeszcze w wytworzenie się takiego zbiegu okoliczności, który by kartę tę odwrócił. Niemniej już wtedy postępową literaturę atakowana była w najbardziej niewybredny sposób, przy



czym nie szczędzono jej pogardliwych określeń, np. „Asphaltliteratur”. Wtedy to Tomasz Mann wygłosił przed audytorium Uniwersytetu w Monachium odczyt w związku z 50-tą rocznicą śmierci R. Wagnera zatytułowany *Leiden und Grösse Richard Wagners* i opublikował go następnie także w „Neue Rundschau”. Nieco później wyjechał z tym odczytem za granicę i nigdy już na stałe nie powrócił do Niemiec. Posłuchał bowiem rady przyjaciół, którzy namówili go, aby odczekał za granicą jak się rozwinie napięta sytuacja polityczna w kraju. W późniejszych listach do E. Bertrama pisarz wspominał o tym okresie wycekiwania i wyrażał przekonanie, iż w razie powrotu do Niemiec podzieliłby wówczas niewątpliwie los Ossietzky'ego, Junga czy Mühsama.

Początkowo wydawało się, że pozostanie Manna poza krajem potraktowane będzie dość liberalnie. Paul Fechter wystąpił nawet z nieśmiałą propozycją, aby nie skreślać go z pruskiej Akademii Literatury, chociaż już w lutym 1933 r. pozbawiony został funkcji jej prezydenta Henryk Mann. Inni członkowie Akademii wykazali wiele politycznej naiwności sądząc, że wszystko się jakoś ułoży, nawet w warunkach dyktatury hitlerowskiej. Wnet jednak zmuszeni są do porzucenia wszelkich złudzeń, gdyż już w marcu zostają usunięci z Akademii, a są wśród nich tak wybitni pisarze jak Döblin, L. Frank, Keilermann, Wassermann i Werfel.

Akcja skierowana przeciw Tomaszowi Mannowi, wywołana bezpośrednio jego odczytem o Wagnerze, jest ciekawym przyczynkiem do charakterystyki zachowania się niemieckiej inteligencji w początkach powstawania III Rzeszy. Z kół tych wyszedł wówczas protest, w którym powiedziano m. in.:

„Kiedy ruch narodowy uzyskał w Niemczech mocne podstawy, nie można już tego uznać za odwrócenie uwagi, jeśli się zwracamy do opinii publicznej, aby uchronić przed szkalowaniem pamięci wielkiego mistrza Ryszarda Wagnera. My odczuwamy Wagnera jako muzyczno-dramatyczny wyraz najgłębszych niemieckich uczuć, których nie pozwolimy obrażać estetyzującym snobizmem, jak to uczynił z nadęta emfazą w przemówieniu okelieźnościowym Tomasz Mann”.

Protest ten podpisali m. in. R. Strauss, H. Pfitzner, O. Gulbransson, W. Gerlach. A cała rzecz poszła o kilka sformułowań, w których Mann starał się dać ocenę dorobku Wagnera.

Właściwe uderzenie w Manna nastąpiło w 1936 r., kiedy to pozbawiono go obywatelstwa niemieckiego i honorowego doktoratu Uniwersytetu w Bonn. Odpowiedział on zresztą na to w płomiennym liście wystosowanym do dziekana Uniwersytetu. Poza tym skierował pismo do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeszy prosząc o zwrócenie mu wszystkich przedmiotów znajdujących się w jego monachijskim mieszkaniu, szczególnie zaś cennej i dla dalszej pracy nieodzownej biblioteki. Zachował on przy tym całą swą godność przyznając otwarcie, iż nie próbuje „nowych Niemiec”.

Tomasz Mann rozpoczął swoje publicystyczne wystąpienia w owych latach artykułem pt. *Achtung Europa*, napisanym z okazji kongresu w Nicei, który się odbył w kwietniu 1935 r. Później, od 1936 r., pojawiają się coraz częściej na szpaltach gazet i czasopism jego politycznie zaangażowane przemówienia



i komentarze. Wydaje on również czasopismo „Mass und Wert”. Jego działalność jest bardzo wszechstronna i ociera się o wszystkie dziedziny życia społecznego, politycznego i kulturalnego. M. in. pisze on list otwarty do Komitetu przydzielającego nagrodę Nobla za krzewienie pokoju między narodami, domagając się jej dla zamęzonego przez hitlerowców Ossietzky'ego. List ten należy do najcelniejszych oskarżeń reżimu. Również i przemówienia wygłoszone bezpośrednio przed wyjazdem do Stanów Zjednoczonych, jak np. *Vom kommenden Sieg der Demokratie* lub *Dieser Frieden* mają taki oskarżycielski, a równocześnie ostrzegawczy charakter. Mann bowiem był niestrudzonym w ukazywaniu prawdziwego oblicza Hitlera. W 1938 r. publikuje on esej pt. *Bruder Hitler (Brat Hitler)*, traktując niemieckiego wodza z jadowitą ironią. Nazywa go fenomenem, który okazał się jednak marnotrawnym synem i wyrodnym bratem w rodzinie niemieckiej.

Zresztą nie tylko absorbowały go problemy wywołane zapanowaniem w Niemczech hitleryzmu. Kiedy gen. Franco wylądował w 1936 r. z marokańskimi oddziałami w Hiszpanii, Tomasz Mann pisał w 1937 r. i o tym wydarzeniu z pełnym oburzeniem<sup>17</sup>.

Tomasz Mann wyraził krótko przed wybuchem II wojny światowej przekonanie, że faszystacji Niemiec dałoby się było swego czasu łatwo uniknąć, gdyby Hitler nie znalazł oparcia w zachodnich demokracjach: angielski kapitał przychylnie spoglądał na ówczesne jego poczynania, a nawet wtedy, kiedy już było wiadomo, że wkrótce pograży on Europę w morzu krwi, angielska finansjera wszczęła w Ameryce starania o udzielenie Niemcom kredytów na zakup surowców potrzebnych im w przemyśle zbrojeniowym. Do tych spraw powrócił Mann jeszcze raz w 1952 r. w rozważaniach pt. *Altes und Neues*, przypominając swoje wypowiedzi stwierdzające, że Hitler zawsze

<sup>17</sup> „Gegenüber dem gerechten Begehren der Völker nach besseren, gerechteren, glücklicheren, dem Stande des Menschlichen Selbstbewusstseins richtiger angepassten Lebensbedingungen, wütet in Spanien das Interesse. Es wütet mit einer Schamlosigkeit, wie die Welt sie selten gesehen. Tatsächlich gehört, was sich dort seit vielen Monaten abspielt, zum Schändlichsten und Skandalösesten, was die Geschichte aufzuweisen hat [...] Hat man denn kein Herz? Keinen Verstand? Will man sich durch das Interesse, das immer an die schlechtesten Instinkte, wenn auch unter Namen verlogenen Wohlstandes, wie Kultur, Gott, Ordnung, Vaterland appelliert, widerstandslos um den letzten Rest seines freien Urteils bringen lassen? Ein niedergehaltenes Volk trachtet nach einem menschenwürdigeren Dasein [...] Was geschieht? Eine Generals-Emeute, im Dienst der alten Ausbeuter- und Unterdrückungsmächte unternommen und übrigens mit dem spekulierenden Ausland abgekartet, flammt auf und misslingt, ist schon so gut wie niedergeschlagen, wird aber von den fremden freiheitsfeindlichen Regierungen gegen das Versprechen ökonomischer Vorteile für den Fall des Sieges unterstützt [...] so dass des Blutvergiessens, der trostlosen Selbstzerfleischung des Landes kein Ende ist. Von den Bombenflugzeugen des Auslands werden seine Städte demoliert, seine Frauen und Kinder niedergemetzelt — und all diese himmelschreiende Schurkerei heisst Gott, Ordnung und Schönheit” (G. W. B. 12, s. 763 i n.).



jednoznacznie dążył do wojny. Przeświadczenie takie żywił bowiem Mann już na wiele lat przed wybuchem wojny. Toteż mógł powiedzieć:

„Czy ma to w ogóle sens przymykać oczy na tę prawdę, kiedy jest ona widoczna nawet przy zamkniętych powiekach, że wszystko, ale też wszystko, co się w Niemczech stało z chwilą przejęcia władzy przez owych ostatnich ludzi, nosiło już w zarodku wojnę”<sup>18</sup>.

Wraz z wybuchem II wojny światowej nastąpiło duże przeobrażenie w postawie ideowej Manna: konserwatywny liberał lat 1914—1935 stał się liberałem w szerszym, bardziej adekwatnym znaczeniu. Prowadzona teraz przez niego działalność stanowi nowy i chlubny rozdział w publicystyce politycznej pisarza. Kluczową pozycją tych lat, obok systematycznie opracowywanych powieści (*Doktor Faustus*), są jego przemówienia radiowe do słuchaczy niemieckich, nadawane na ogół raz w miesiącu przez stację BBC. Zasięg oddziaływania tych przemówień nie został dotychczas dokładnie określony i problem ten czeka niewątpliwie na wspólne naukowe opracowanie socjologa i historyka literatury. Pisarz zwracał się do tej części narodu niemieckiego, która nie identyfikowała się z hitleryzmem i była, względnie mogła stać się, aktywnym przeciwnikiem reżimu. Pretekst do przemówień dawały różne wydarzenia polityczne: wystąpienia hitlerowskich przywódców lub polityków państw pozostających w wojnie z Niemcami, komunikaty frontowe, wydarzenia w Rzeszy itp. Mann stale apelował do narodu niemieckiego, przypominając swoją dewizę: „Naród, gdy chce być wolny, staje się nim w tej właśnie chwili”. Wytrwale walczył też o odróżnianie nazizmu z jego „ideologią” od niemieckiej kultury duchowej powstałej na przestrzeni wieków.

Ten okres działalności Tomasza Manna był przez krytykę szczególnie ostro oceniany. Zarzucano mu m. in. nierozumienie nastawienia psychicznego, w jakim znajdowali się wówczas Niemcy oraz szermowanie słowami i pojęciami, które zrodziły się w amerykańskim klimacie i dzięki temu nie mogły zrobić żadnego wrażenia na niemieckich słuchaczach. Jeżeli by nawet szczegółowsze badania stwierdziły, że oddziaływanie przemówień Manna na społeczeństwo niemieckie było niewielkie, to w każdym razie nie da się zaprzeczyć, że stanowi one ważki dokument historyczny, polityczny i literacki epoki w dziedzinie walki z niemieckim faszyzmem. Zwracając się do słuchaczy w kraju Mann był głęboko przekonany, iż istnieją w narodzie niemieckim pewne elementy gotowe do podjęcia walki z reżimem hitlerowskim, z drugiej jednak strony musiał być dla niego tym boleśniej fakt, z którego zdawał sobie w pełni sprawę, że jednak lwia część jego rodaków zaakceptowała program Hitlera. Toteż stwierdzał:

„W wojnie tej mieli przeciwnicy Niemiec od pierwszego jej dnia do czynienia z całą niemiecką wynalazczością, odwagą, inteligencją, zamilowaniem do posłuszeństwa, militarną dzielnością, krótko: z całą niemiecką siłą narodową, która stała za reżimem i wygrywała swoje bitwy — nie dzięki Hitlerowi i Himm-

<sup>18</sup> G. W. XII, *Dieser Krieg*, s. 868



lerowi, którzy byliby niczym, gdyby nie niemiecka siła i ślepa po dzisiejszy dzień wierność żołnierzy, którzy z nieszczęsną lwią odwagą walczyli i ginęli za tych lajdaków”<sup>19</sup>.

#### V. WYSTĄPIENIA W SPRAWIE OBLICZA IDEOWEGO NOWYCH NIEMIEC (1945—1955)

Zaraz po kapitulacji Niemiec wygłosił Tomasz Mann w Waszyngtonie odczyt, próbując zapoznać Amerykanów z psychiką niemiecką i sprostować w tym zakresie wiele błędnych i fałszywych uogólnień. Uwagi te wywołały w Niemczech liczne polemiki, przy czym przeważał ton napastliwy wyrażający się w nazywaniu rzeczowych uwag pisarza w sposób patetyczny „niewiernością” i „sprzeniewierzeniem się ojczyźnie”.

Mimo amerykańskiego obywatelstwa i najlepszych warunków egzystencji za granicą, Mann nadal czuł się związanym ściśle z losami swojej europejskiej ojczyzny. W jego rozważaniach, które niestrudzenie publikował, wciąż wracał problem wyjaśnienia psychologicznego, dlaczego faszyzm zapuścił w Niemczech tak głębokie korzenie. Typowy przykład niemieckiego zaciętrzewienia widział pisarz już u Lutra w jego walce przeciwko rewolucyjnym elementom chłopskim. Nie znaczy to jednak, aby Mann poszedł na prymitywne uogólnienia, które czyniły z Lutra, Fichtego, czy Nietzschego prekursorów narodowego socjalizmu. Uważał raczej, że przyczyny powstania tego ruchu tkwią w całej przeszłości Niemiec. Dlatego też, jego zdaniem, należało po wojnie rozpocząć bardzo dokładną, mozolną i czasochłonną pracę zmierzającą do przeobrażenia psychiki niemieckiej.

W przekonaniu Manna wielką szkodę wyrządzono Niemcom przez to, że początkowo tylko tymczasowy podział na strefy okupacyjne utrzymano zbyt długo, co doprowadziło w końcu do powstania dwu państw niemieckich o różnych systemach politycznych i ekonomicznych. W szczególności Tomasz Mann dostrzegał bardzo niebezpieczne zjawisko w powstaniu Niemieckiej Republiki Federalnej, stwarzało to bowiem pewnym siłom reakcyjnym możliwość nawiązywania do niechlubnej polityki lat 1933—1945. Jeszcze za życia pisarza zaczęto też mówić o konieczności stworzenia nowej, silnej armii, przy czym do pomysłów tych był on nastawiony bardzo krytycznie i podejrzliwie. Przeprowadzał on ich konfrontacje z minionymi latami i dochodził do wniosku, iż wówczas również faszyzacja kraju zaczęła się od poparcia czynników militarystycznych przez wielki kapitał. Ostrzegał zatem w swoich artykułach i przemówieniach przed nowym tego rodzaju procesem, który znaleźć mogłoby dobrą pożywkę w nastrojach antykomunistycznych szerzonych przez państwa zachodnie.

Myśl o humanistycznych ideałach, które utożsamiał z Europą, zawsze Manna mocno absorbowwała. Kapitalizm był, jego zdaniem, ahumanistyczny, prowadził bowiem wszędzie prędzej czy później do ograniczenia wolności. Od *Be-*

<sup>19</sup> G. W. XII, *Das Ende*, s. 946



*trachtungen...* poczynając do ostatnich przedśmiertnych notatek pisarza prze-wijają się w nich stałe wskazywanie na szkodliwość pewnych idei głoszonych przez burżuazję. Równocześnie Mann był stanowczo przeciwny amerykańzowaniu Europy, a także uważał tworzenie bloków wojskowych i politycznych ze Stanami Zjednoczonymi za nierozważne i nierozsądne<sup>20</sup>.

Był on też przeświadczony o istnieniu głębokich przeciwieństw pomiędzy dwoma największymi potęgami na świecie: Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim. Poglądy jego były w tej sprawie raczej dość krańcowe, gdyż nie dostrzegał nawet możliwości koegzystencji między tymi państwami. Natomiast w sposób nieco utopijny i mało realistyczny ujmował zawsze sprawę stworzenia zjednoczonej Europy<sup>21</sup>.

W 1947 r. odwiedził Mann kilka krajów Europy, jednak do Niemiec nie pojechał. Wywołało to nową falę ataków skierowanych przeciwko niemu. Sygnał do tego dał mało znany pisarz niemiecki Manfred Hausmann, autor kilku powieści (m. in. *Lampioon küsst Mädchen und kleine Birken — Lampioon całuje dziewczęta i małe brzozy*), który powoływał się w prasie na napisany rzekomo przez Tomasza Manna list do ministra spraw wewnętrznych III Rzeszy, w którym pisarz prosić miał Fricka o umożliwienie mu powrotu do Niemiec. Cała sprawa zakończyła się kompromitacją oskarżającego, gdyż Mann nigdy do Fricka żadnego listu nie napisał, a w posiadaniu Hausmanna mógł się znajdować jedynie wspomniany już przez nas list do ministerstwa, w którym nie tylko że nie ma mowy o powrocie do Niemiec, ale wręcz przeciwnie — autor jego odcina się od wszystkiego, co miało kiedykolwiek związek z hitleryzmem.

Niemniej był to początek specyficznej akcji wymierzonej w emigrantów, którą później określono jako „Emigrantenhetze”. Tomasz Mann zaś był tym pisarzem, którego najbardziej wciągnięto w krąg dyskusji o tzw. zewnętrznej i wewnętrznej emigracji. Dyskusję tę zapoczątkował Walter von Molo, który w liście do Manna prosi go, aby powrócił do Niemiec i wsparł psychicznie i fizycznie złamany naród<sup>22</sup>. Następnie Frank Thiess, który w swoim czasie

<sup>20</sup> „Die unbedingte Verschreibung Westeuropas an das amerikanische Verteidigungssystem halte ich nicht für weise, für nicht dienlich der Erhaltung des Friedens, nicht angemessen der wirklichen Aufgabe des Erdteils. Mein Zugehörigkeitsgefühl zum Westen, das Bewusstsein meiner Unfähigkeit, unterm Geisteszwang östlicher Orthodoxie zu leben, erlauben mir nicht, von Neutralität zu sprechen. Desto lieber führe ich die Idee der Freiheit ins Feld, diese höchst europäische Idee [...] Ich wühere Europa frei” (Meine Zeit, 1950).

<sup>21</sup> „Europäisch sein: deutsch sein mit Goethe und Wagner; italienisch mit Dante und Michelangelo; englisch mit Shakespeare, skandinavisch mit Ibsen; russisch mit Dostojewskij; alle diese Gewalten an sich reißen und sich nicht verlieren dadurch, dass man sich in sie ausströmt” (jw.).

<sup>22</sup> „Office of War Information przekazało mi skierowany pod moim adresem list otwarty niemieckiego pisarza W. von Molo, dokument, który z początkiem miesiąca drukowany był w piśmie 'Hessische Post', wzywający mnie usilnie do powrotu do Niemiec i ponownego zamieszkania wśród narodu, dla którego sam fakt mojej



zdecydowanie opowiedział się po stronie narodowego socjalizmu, ogłosił artykuł o „wewnętrznej emigracji”, przy czym wskazywał na wielkie cierpienia, na jakie ona miała być narażona w czasie rządów hitlerowskich, w przeciwieństwie do wygodnego i bezpiecznego życia prowadzonego przez emigrantów za granicą. Zdaniem Thiessa tylko „wewnętrzna emigracja” zasługuje na szacunek i poważanie, gdyż pozostanie w kraju dało jej lepsze możliwości duchowego rozwoju i pogłębienia postawy humanistycznej w przeciwieństwie do wyobcowanych z życia narodowego pisarzy przebywających za granicą.

O ile listy Waltera von Moła utrzymane były w tonie spokojnym, to Thiess naszpikował swoje wynurzenia złośliwościami. Tomasz Mann wytłumaczył w dłuższych wywodach pt. *Warum ich nicht nach Deutschland zurückgehe* motywy swego postępowania. Naszkicował on dzieje swoich przeżyć emigracyjnych, wszystkich upokorzeń i wewnętrznych niepokojów, które mu towarzyszyły aż do osiedlenia się w Ameryce. Nie widział też lepszej możliwości służenia swemu narodowi, jak tylko twórczością literacką, zaś jego osobista obecność w Niemczech nie jest konieczna, tym bardziej że spodziewa się tam zastać spadkobierców hitleryzmu<sup>23</sup>. Stanowiska swojego nie zmienił nawet i później, gdy zamieszkał w Szwajcarii<sup>24</sup>.

Wynurzenia te wywołały duże poruszenie i spotkały się z niechęcią, często

egzystencji był już od dawna wysoce gorszący i który w swoim czasie ani słowem nie zaprotestował przeciwko potraktowaniu mnie przez jego władców. 'Niechże pan przybywa jako dobry lekarz...' Zadzźwięczało mi to bardzo fałszywie" (*Jak powstał Doktor Faustus*, s. 109).

<sup>23</sup> „W owym tedy czasie przejąłem się jak głupiec obelżywą pisaniną niejakiego C. Bartha w nowojorskiej 'Neue Deutsche Volkszeitung', jednocześnie zaś rozpowszechniony został przez O. W. J. nieszczerzy i szczeniartykuł Franka Thiessa z 'Münchener Zeitung', dokument, w którym ogłasza się butnie pewna organizacja o nazwie 'Emigracja Wewnętrzna' jako wspólnota intelektualistów, którzy 'dochowali wiary ojczyźnie' i 'nie odstąpili Niemiec w nieszczęściu', nie 'przypatrywali się ich losom z wygodnej zagranicznej łoży', lecz rzetelnie te losy podzielali. Podzielaliby je również rzetelnie i wtedy, gdyby Hitler zwyciężył. Lecz oto piec runął na głowy piecuchom, oni zaś poczytywali sobie to za wielką zasługę, obrzucając obelgami tych, którym obcy wicher dał w twarz, a którym tak często zagłada i nędza przypadały w udziale" (*Jak powstał Doktor Faustus*, s. 114 i n.).

<sup>24</sup> „Ich bin zurückgekehrt, habe mit 78 noch einmal die Basis meines Lebens gewechselt, was in diesem Alter keine Kleinigkeit ist, und will nur zugeben, dass, ähnlich wie im Jahre 1933 das Politische nicht unbeteiligt war an diesem Entschluss. Eine unglückselige Weltkonstellation hat Veränderungen in der Atmosphäre des so begünstigten, zu ungeheurer Macht aufgestiegenen Landes hervorgebracht, die wohl als bedrückend und besorgniserregend empfunden werden können. Zwang zum Konformismus, Loyalty genannt, Gesinnungsspionage, Misstrauen, Erziehung zur Denunziation, Passverweigerung für angesehene, aber m'ssliebige Gelehrte (eine Beschränkung des internationalen wissenschaftlichen Austausches), grausame Verstoßung Unorthodoxer in die ökonomische Wüste — das alles ist leider gang und gäbe geworden. Kurzum, die Freiheit leidet unter ihrer Verteidigung und manche fürchten sie sei im Begriffe an ihr zugrunde zu gehen" (Por. K. Sontheimer, *Th. Mann und die Deutschen*, München 1961).



nawet bardzo silną. Najbardziej symptomatyczne było zachowanie się Thiessa, który ogłosił patetyczny list, w którym zawarł raz jeszcze cały arsenał skądinąd znanych już zarzutów. Mówi więc on tu zarówno o swoich wielkich cierpieniach, jak o antyniemieckiej postawie Manna i jego beztroskim stosunku do losów ojczystego kraju. Tomasz Mann podał natomiast raz jeszcze przez radiostację BBC swoje ważne powody pozostania poza granicami Niemiec, jakkolwiek słowa jego brzmiały dostatecznie przekonywająco, to jednak wspomniany Thiess nie omieszkiał zaatakować go ponownie, utożsamiając jego wrogość wobec hitleryzmu z takim stosunkiem do Niemiec w ogóle. Równie znamienneą była reakcja szerokiej opinii publicznej w Niemczech na wypowiedź Thiessa. Natychmiast zapomniano o wytrwałej walce Manna zmierającej do zrzucenia hitlerowskiego z narodu niemieckiego i aprobowano ataki Thiessa. Mówiono szeroko o swoich cierpieniach, których Mann rzekomo nie chciał dostrzec, zapominając równocześnie o tym, jakie udręki znosiły inne narody skazane przez hitlerowców na zupełną zagładę.

Na ziemi niemieckiej stanął Mann po 16 latach w związku z uroczystościami dwusetnej rocznicy urodzin Goethego. Wtedy to wystąpiono z twierdzeniem, że pisarz jest wyznawcą poglądów komunistycznych względnie co najmniej żywi prokomunistyczne sympatie. Podstawę do takich twierdzeń dawała podróż Manna do Weimaru, gdzie — na zaproszenie rządu NRD — wygłosił referat, który przedtem przedstawił słuchaczom zachodnioniemieckim. Tomasz Mann był przekonany, że w ten sposób dobrze wypełnia swoje obowiązki wynikające z faktu, iż jest pisarzem niemieckim<sup>25</sup>.

W NRD został Mann przyjęty z należnym mu szacunkiem. Nie należy się tedy dziwić, że przyjęcie to było dla niego miłym zaskoczeniem. Swoje polityczne impresje z tej podróży zawarł potem w liście do szwedzkiego dziennikarza Olberga, wyrażając bardzo pochlebne opinie o NRD. I chociaż nigdy nie należał do pełnych zwolenników radykalnych przemian ustrojowych i polityczno-społecznych tam przeprowadzonych, to jednak wyraził pełną satysfakcję z powodu stanowczego ukrócenia w państwie tym ujemnych objawów, jakie na przestrzeni lat nagromadziły się w narodzie niemieckim. Toteż tzw. „antykomunizm” uważał Mann za jedno z najniebezpieczniejszych zjawisk. Wcześniej bowiem dostrzegł, że podobnie jak przed 1933 r. Hitler wygrywał dla swoich celów straszenie Niemców komunistyczną infiltracją, tak i po II wojnie światowej nowa fala antykomunistyczna może doprowadzić do podobnych konsekwencji. Toteż stwierdzał z niepokojem:

„Potężne interesy sprzymierzyły się, aby doszczętnie zniszczyć wielkie dzieło Roosevelta, rozpalając żal z powodu pokonania Niemiec, we wściekłość i coraz dalej rozwijając odruch regresji — jak daleko? Aż do faszyzmu? Aż do nowej wojny?” (*Jak powstał Doktor Faustus*, s. 172).

<sup>25</sup> „Ich kenne keine Zone. Mein Besuch gilt Deutschland selbst, Deutschland als Ganzem und keinem Besatzungsgebiet [...] und wer sollte die Einheit Deutschlands gewährleisten und darstellen, wenn nicht ein unabhängiger Schriftsteller, dessen wahre Heimat die freie Sprache ist? (G. W. XI, s. 488).



Do wszelkich przejawów mogących świadczyć o tego rodzaju ewolucji ustosunkował się aktywnie. W 1952 r. zabiera m. in. głos przez angielskie radio (wypowiedź zamieszczona w *Der Künstler und die Gesellschaft*), gdzie bardzo krytycznie wypowiada się o fakcie przyznania literackiej nagrody Bollingera aktywnemu w czasie II wojny nacjonalistycznej, E. Poundowi<sup>26</sup>.

## VI. ZAKOŃCZENIE

Tomasz Mann napotykał w swoim długim życiu często mniej lub bardziej znakomitych przeciwników, którzy atakowali go z całą gwałtownością. Do najbardziej nieprzejednanych należy szwajcarski historyk literatury niemieckiej — Walter Muschg, który widzi w Mannie przede wszystkim przedstawiciela estetyzującego nihilizmu. Jakkolwiek Muschg cieszy się dużym uznaniem (m. in. spowodowanym wydaną w r. 1948 śmiałą i nowatorską książką pt. *Tragische Literaturgeschichte*, w której ustosunkował się on bardzo krytycznie do dawnego literaturoznawstwa), to jednak jego ocena twórczości Tomasza Manna nie jest przekonywująca. Wydaje się, że badacz ten po prostu nie zawsze w dostateczny sposób uwzględniał postawę ironiczną, jaką Mann stosował w swoich wypowiedziach i utworach. Zresztą obronę pisarza przeprowadził Friedrich H. Weber w małej rozprawie polemicznej, w której wytyka Muschgowi błędne i często zbyt daleko idące uogólnienia. Podobnie ustosunkował się do poglądów szwajcarskiego historyka literatury znawca twórczości Manna — Otto Basler.

Można oczywiście spotkać i inne zarzuty skierowane przeciwko Mannowi, m. in. próbujące zaliczyć jego *Betrachtungen...* do książek gloryfikujących wojnę (czyni to w pewnej mierze Lukacs). I tę sugestię trzeba raczej odrzucić, gdyż jest jednostronna i nie oddaje wielorakiej treści książki Manna, a zwłaszcza jego zasadniczych intencji<sup>27</sup>. Wszystko przemawia więc za tym, że pisarz

<sup>26</sup> „Gewiss bin ich nicht der Einzige, der wohl wissen möchte, ob die distinguierte Jury Ezra Pound auch dann den Bollinger Preis zugesprochen hätte, wenn er zufällig nicht Faschist, sondern Kommunist gewesen wäre” (G. W. B. 11, s. 541).

<sup>27</sup> Zagadnienia te absorbowaly Manna jeszcze dlugo po II wojnie swiatowej. w związku z przedmowa Edmonda Vermeila do francuskiego wydania jego przemówień radiowych z tyt. *Appels aux Allemands* pisał Mann w liście prywatnym z 11 XI 1948 r. do M. Flinkera. „Auch 1930, als ich die Rede 'Appel an die Vernunft' hielt, war es noch nicht zu spät, das Verhängnis abzuwenden, wenn das Bürger um sich auf die Seite der Arbeiter gestellt hätte, und nicht damals erst sties der 'Zauberlehrling' seinen 'cri d'alarme' aus. Zehn Jahre lang schon hatte ich den anschwellenden deutschen Nationalismus mit allen mir zu Gebote stehenden Mitteln bekämpft in allen seinen Formen und philosophischen Verkleidungen. Und vorher? Meine Verteidigung des Deutschtums gegen die jakobinisch-puritanische 'Tugend', die sich später so schön bewährte: indem sie half, Hitler zu finanzieren, hatte nichts mit Judenvergasungen und Gestapo-Kellern zu tun, nichts mit all den Dingen, die die Welt sechs Jahre lang zu unserer Verzweiflung wohlwollend duldete, weil der National-Sozialismus ein 'Bollwerk gegen den Bolschewismus' war. Ich habe über den Frieden von München geschrieben, wie er es verdiente. Und heute rüstet man Deutschland wieder auf..”



czuł się współodpowiedzialny za wypadki w Niemczech i chociaż nie potrzebował mieć w tym zakresie wyrzutów sumienia, to jednak po wojnie wciąż powracał problem ten w jego wypowiedziach<sup>28</sup>. Nie przeszkadzało to jednak Muschgowi odmawiać Mannowi uczuć patriotycznych i uznać go za bezdomnego, zagubionego w świecie człowieka<sup>29</sup>.

Niektórzy historycy literatury<sup>30</sup> i krytycy próbowali też na podstawie niektórych charakterystyk zawartych w jego dziełach sugerować, iż Mann był antysemitą. W wielu utworach Manna rzeczywiście występują Żydzi, którzy niejednokrotnie wyposażeni są w cechy ujemne lub śmieszne (Hagenstroem i Breslauer w *Buddenbrookach*, Doktor Sammet w *Königliche Hochheit*, Naphta w *Czarodziejskiej górze*, Ewin Jimmerthal w *Tonio Kröger*, rodzeństwo w noweli *Wälsungenblut*, Blüthenzweig w *Gladius Dei*), nie upoważnia to jednak w żadnym razie do wyciągania tak daleko idących wniosków. Zresztą prof. Sagave — jak to słusznie podkreślił M. Flinker — był na fałszywym tropie, kiedy przedstawienie przez Manna miłości pomiędzy żydowskim rodzeństwem w nowelce *Wälsungenblut* próbuje wyinterpretować jako dowód antysemityzmu autora. Problem miłości między rodzeństwem nie jest znowu tak bardzo nowym tematem w literaturze i był podejmowany dość często, m. in. przez Musilę w jego głównej powieści. Przede wszystkim jednak jest rzeczą powszechnie znaną, że Tomasz Mann, walcząc z reżimem hitlerowskim, równocześnie występował w obronie Żydów. Liczne listy jego przyjaciół i znajomych, skierowane do niego, świadczą dobitnie o zaangażowanej w tej sprawie postawie pisarza: żadnego listu nie pozostawił bez odpowiedzi, a także interweniował z większym lub mniejszym powodzeniem w sprawach żydowskich u angielskich i amerykańskich władz. W dn. 27 IX 1942 r. zaś poświęcił temu zagadnieniu specjalną audycję radiową, analizując niezmiernie ciężką sytuację Żydów i nie szczędząc im słów otuchy w tym ogromie nieszczęścia, jakie na nich spadło.

Twórczość Tomasza Manna rozpatrywana też była z punktu widzenia marksistowskiego. Z tego punktu widzenia starali się na nią spojrzeć tak G. Lukacs jak i H. Mayer. Doszli oni do wniosku, iż Mann należał do tych nielicznych pisarzy mieszczańskich, którzy aprobowali socjalistyczną teorię rozwoju i postępu w świecie.

Mówiąc o politycznych koncepcjach i poglądach Tomasza Manna pamiętać trzeba, iż sam autor często zajmował krytyczne stanowisko wobec swych wcześniejszych sformułowań. Jednak formalne porzucenie niektórych tez,

<sup>28</sup> „Man hat zu tun mit dem deutschen Schicksal und deutscher Schuld, wenn man als Deutscher geboren ist” (z przemówienia zatyt. *Deutschland und die Deutschen*, 1945).

<sup>29</sup> „Seit dem Wegzug nach Übersee wollte er nicht mehr als Deutscher, sondern als Amerikaner gelten” („*Tragische Literaturgeschichte*”). „Nach seiner Ausbürgerung habe er sich in aller Form von seinem Vaterland losgesagt” (*Die Zerstörung der deutschen Literatur*).

<sup>30</sup> M. in. Erich Brock, prof. Sagave i in.



względnie nawet odstępianie od wywodów zawartych w całych rozdziałach, nie jest równoznaczne z zejściem z zasadniczej wyznaczonej sobie linii przewodniej. Zresztą zastrzeżenia Manna odnosiły się często do spraw mniej istotnych i drugorzędnych. I tak np. nie bez racji dopatrywało się wielu krytyków i historyków literatury w *Betrachtungen*... momentu istotnie przełomowego w twórczości Manna<sup>31</sup>. Na czym polega jednak istotna różnica pomiędzy poglądami zawartymi w *Betrachtungen*... a w późniejszych wypowiedziach pisarza? Mann próbował to wyjaśnić przyznając się do zmiany poglądów, których nigdy nie uważał jednak za dogmaty, a tylko tymczasowe sformułowania na drodze postępu<sup>32</sup>. Pisarz powrócił zresztą do tej sprawy nawet jeszcze w 1950 r. w przekonaniu, iż panuje tu w dalszym ciągu wiele niejasności i fałszywych sądów. Powiedział on wówczas:

„W cztery lata po ukazaniu się *Betrachtungen*... stałem się obrońcą republiki demokratycznej, tego słabego tworu skazanego na upadek, i przeciwnikiem nacjonalizmu, mimo że w mojej egzystencji nie odczułem jakiegokolwiek załamania, najmniejszej potrzeby odwoływania czegokolwiek. Właśnie antyhumanizm epoki uzmysłowił mi, że nigdy nic innego nie robiłem, względnie niczego innego nie chciałem robić, jak tylko bronić humanizmu. Niczego innego nie będe też robił”<sup>33</sup>.

Na emigracji nazwał się potem Tomasz Mann „wędrującym kaznodzieją demokracji” i chociaż do wyraźnego zaprzeczenia sformułowań zawartych w *Betrachtungen*... nigdy nie doszło, to jednak próbował on się do nich w jakiś sposób ustosunkować, wskazując m. in. na konserwatywno-nacjonalistyczny i antydemokratyczny klimat owych lat, który mógł go nawet doprowadzić do obozu reakcji.

Przy ocenie publicystyki politycznej Tomasza Manna z okresu I wojny światowej i Republiki Weimarskiej, później jego przemówień przeciwko reżimowi hitlerowskiemu oraz powojennych wynurzeń dotyczących socjalizmu i komunizmu, ważnym wydaje się przede wszystkim ustalenie tego, co te wypowiedzi w swoim czasie reprezentowały i w jakim stały związku z rzeczywistością, realną ówczesną sytuacją społeczną i polityczną. Dziś już, kiedy lata 1920—1945 w historii Niemiec zostały dokładniej zbadane i opracowane, można powiedzieć, że chociaż Mann tych wszystkich możliwości wglądu w procesy polityczne, jakie daje historia widziana z pewnego dystansu czasu,

<sup>31</sup> „Und Thomas Mann, der Dichter nimmt von nun an immer offener, entschiedener für das Leben, die Gesundheit, — für den Frieden, den Sozialismus, gegen den Tod, die Krankheit, die Vernichtung — gegen den Krieg und den reaktionären Imperialismus, gegen den Faschismus Stellung” (G. Lukacs).

<sup>32</sup> „So hat sich mein Urteil in manchem gewandelt. Aber nur dem mag das seltsam und unbegreiflich erscheinen, der die „Betrachtungen” für etwas anderes hält, als sie sind. Sie sind kein Dogma, sie sind der Versuch der Selbstrechtfertigung und in der Selbstrechtfertigung, in dem Vorübergleitenlassen alles Gewesenen und Gewirkten zum Zweck des Klarwerdens liegt ja bereits der Moment des Fortschritts” („Vossische Zeitung” z 9 I 1929 r.).

<sup>33</sup> *Gesammelte Werke*. Frankfurt/Main, 1960, XI, s. 314.



nie posiadał, to jednak przeprowadzał w tym zakresie nieraz głęboko sięgające analizy. Przewyższał on wyraźnie swoimi relewantnymi sformułowaniami niejednego polityka, zajmującego się tego rodzaju problemami z profesji. Stąd też Tomasz Mann wyżej ceniony jest pod tym względem od E. R. Curtiusa czy F. Meineckego.

Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę praktyczne oddziaływanie publicystyki politycznej Tomasza Manna, to trzeba przyznać, że nie zawsze miała ona taki zasięg, jakiego można było się spodziewać. Przyczyny tego tkwiły tak w sposobie wypowiadania się Manna, jak i w nastawieniu tych, do których były skierowane, tzn. społeczeństwa niemieckiego.

Tomasz Mann był przede wszystkim literatem, który jednak często opuszczał swój warsztat, aby zabrać głos w sprawie palących problemów ideowych i politycznych epoki. Jednak wiele poglądów, które miały dla niego pozytywną wartość pojmował nie tyle jako wskazówki dla praktycznego działania politycznego, co jako założenia teoretyczne. Toteż wielu jego pismom politycznym brakuje szczegółowych analiz sytuacyjnych, popartych bardzo konkretnymi propozycjami. Jego literacki i retoryczny sposób myślenia i wysławiania się przysłał mu często właściwy cel tego rodzaju publicystyki. Nie uprawiał on zresztą nigdy publicystyki oderwanej od literatury, prądów literackich i artystycznych, intelektualnych i humanistycznych. Chciał być ambasadorem powiązania intelektu z życiem i polityką. Zaniechanie, względnie tylko zaniedbanie jednego z tych elementów wydawało mu sięubożeniem ludzkiej działalności.

Rozsądne i trzeźwe, często bardzo radykalne poglądy Manna, zawarte w jego twórczości literackiej, nie odpowiadały społeczeństwu skażonemu bakcylem nacjonalizmu. Nie chciano w nim widzieć krytyka błędów narodowych, posługującego się na domiar w szerokim zakresie ironią. Żądano od niego ukazywania wielkich ponadludzkich bohaterów, których Mann nigdy szowinistycznej części społeczeństwa niemieckiego nie dostarczył. Poza tym chciał on wnieść język niemiecki, siłą obrazu i ekspresji, na najwyższe szczyty. A tego wszystkiego często przeciętny czytelnik nie rozumiał. Dla wielu więc twórczość Manna była nieprzyswajalna i zbyt przeintelektualizowana.

Jest to w naszych rozważaniach o tyle istotne, iż rzuca również pewne światło na krytyczne ustosunkowanie się pewnych sfer społeczeństwa niemieckiego do twórczości publicystyczno-politycznej pisarza. Tomasz Mann nie podzielał poglądów politycznych elitarnego mieszczaństwa niemieckiego i dlatego miał zawsze małą szansę stania się duchowym przywódcą tej klasy. Równocześnie mieszczaństwo to jako adresat jego pisarstwa było w lwiej swej części wrogo nastawione do republiki i dlatego wydany później zakaz ogłaszania utworów Manna w III Rzeszy oraz wygnanie pisarza nie wywołało zbyt wielkiego zdziwienia. Uważano to za naturalne następstwo „igrania z ogniem”.

Krytyka poglądów politycznych Manna oraz ujemna ocena jego publicystyki przybrała na Zachodzie po II wojnie światowej szczególnie duże roz-



miary. Kamień obrazy stanowiło przede wszystkim przychylnie ustosunkowanie się pisarza do NRD i Związku Radzieckiego. Stąd Mann, zaangażowany w wieloletniej walce przeciwko reżimowi hitlerowskiemu, nie zaznał żadnego duchowego odprężenia, gdyż zaraz po wojnie próbowano go znowu wciągnąć w psychozę zimnowojenną i antykomunistyczną.

Mimo przeciwności losu, ataków i insynuacji trwał Tomasz Mann na pozycjach wypracowanej sobie postawy humanistycznej, był interesującym i pełnym temperamentu publicystą, który włączał swój głos do dyskusji nad najistotniejszymi problemami epoki.